

PROZJEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 2—niedziela 3 lipca 1927 r.

№ 26.

Zarząd Telefonów Białostockich P. A. S. T.

podaje do wiadomości PP. Abonentów, że z dniem 1 lipca 1927 r. weszły w życie

nowe taryfy telefoniczne,

zatwierdzone przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów (Dz. Ust. R. P. № 55 z dn. 23. VI. 27 poz. 487).

Kategoria I,	—	abonament prywatny	za opłatą kwartalną	zł. 60
"	II,	"	zbiorowy	" " " " 84
"	III,	"	publiczny	" " " " 108

Pozostałe opłaty abonamentowe (za aparaty dodatkowe, dzwonki, słuchawki, gniazda, odległość i t. p.), obowiązujące w 1 półroczu 1927 r. z dniem 1 lipca b. r. podwyższone o 10 proc.

Opłaty wstępne jednorazowe dla nowoprzyłączanych abonentów zostają obniżone z 250 zł. na 200 zł.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Klijeńtele, że po zmianie Właścicieli i ogólnym remoncie

Restauracja przy Hotelu „Ritz”-

została już otwarta.

Z poważaniem

ZARZĄD.

1. VII. 1927.

BACZNOŚĆ!

BACZNOŚĆ!

Pierwszorzędny zakład krawiecki B. Sikorskiego

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17, telef. 502-04.

FILJA: BIAŁYSTOK, Lipowa 14, wejście od ul. Kupieckiej.

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować Sz. Klijeńtele, że kierownictwo Filji w Białymstoku zmieniłem, powierzając ją pierwszorzędnemu fachowcowi, który zadowolni najwybredniejsze wymagania WPanów.

Z poważaniem

B. SIKORSKI.

Echa dnia.

Międzynarodowa organizacja morderców, podpalaczy i szpiegów.

„Komitet Czynu”, działający tajnie na całym świecie.

Komitet Czynu III Międzynarodówki jest organizacją, która działa tajnie na całym świecie.

Organizacja jaskrawo charakteryzuje całą akcję III Międzynarodówki.

Czytelnikowi polskiemu mało jest znana ta międzynarodowa organizacja morderców, podpalaczy i szpiegów, ostatnim dziełem której jest uprowadzenie porucznika Janiego na pograniczu polsko-sowieckim w pobliżu Mińska. Podajemy garść informacji o tym „Komitecie Czynu”.

Powstał on w pierwszej połowie 1924 r. przy Komitecie wykonawczym „kominternu” i skład jego tworzyły trzy osoby, tworzące tak zwany centralny Komitet Czynu. Komitet Czynu otrzymał szerokie pełnomocnictwa i prawa autonomiczne. Periodycznie składa komitetowi wykonawczemu III międzynarodówki sprawozdanie ze swej działalności, otrzymuje według sporządzonego przez siebie budżetu niezbędne kredyty i prowadzi całą akcję bardzo konspiracyjnie.

Komitet wykonawczy kominternu nie wtajemniczony jest w plany działalności K. Czynu i dowiadyuje się o wynikach działalności K. Cz. w danym państwie ze sprawozdania. Komitet Czynu posiada w każdym państwie etat agentów. Często agenci ci są równocześnie agentami G. P. U. O ile agent kominternu dostanie się w ręce władz danego państwa przysza się najwyżej do udziału w G.P.U., nigdy zaś nie zezna, że jest członkiem Komitetu Czynu.

Agenci „Komitetu Czynu” często dla wykonania aktów terrorystycznych wynajmują za umówioną zapłatą osoby obce, nie mające nic wspólnego ani z Kominternem, ani z Komitetem Czynu, a sami pozostają jak najbardziej w ukryciu.

Wskazówki, rozporządzenia i niezbędne środki otrzymują agenci Komitetu Czynu przy odprawie.

W państwach europejskich i zagranicą agenci K. Cz. występują w roli agentów handlowych, komisjonerów, uczonych i t.p. Każdy z agentów ma kilka fałszywych paszportów, stosowanych zależnie od kraju, na którego teren jest delegowany. Agenci K. Cz. są najbardziej zaufanymi członkami partii komunistycznej. Kadry ich są nieliczne, ale doborowe. W początkach roku bieżącego ilość członków Komitetu Czynu w państwach europejskich wynosiła 200 osób, w czym 18 agentów w Polsce. Członkowie K. Cz. działają zupełnie niezależnie od komunistów miejscowych, spełniając rolę nadzorczą nad działalnością organizacji komunistycznych.

Rola nadzorczą członków Komitetu Czynu nie wchodzi jednak do głównych zadań tej organizacji. Zadania te są rozleglejsze i bardziej odpowiedzialne.

A więc zadaniem członków K. Cz. w krajach burżuazyjnych jest: 1) Dokonywanie wszelkiego rodzaju aktów terrorystycznych, poczynając od zabójstwa osób wskazanych a kończąc na podpalaniach domów, urodzajów, wybuchach, napaściach dywersyjnych itp.

2) Rozpowszechnianie waluty fałszywej.

3) Rozkład wewnętrzny i likwidacja organizacji uznanych za szkodliwe.

4) Przekupywanie osób, zajmujących stanowiska państwowe w celu wykorzystywania ich dla III międzynarodówki.

5) Rozkład armji.

6) Zaopatrywanie w bibulę komunistyczną.

7) Pomoc Mopriowi (Międzynarodowej organizacji pomocy więznom politycznym).

8) Kierowanie organizacjami zbliżonymi do komunizmu lub podlegającymi jego wpływowi.

9) Uzyskiwanie tajnych dokumentów i planów, i wreszcie—

10) Porywanie i uprowadzanie szkodliwych dla Komitetu Czynu osób z pośród wojska i władz bezpieczeństwa.

Tak „pracują” na terenie zagranicznym, a więc i u nas—

w Polsce, Sowiety, które śmia teraz zarzucać Rzeczypospolitej Polskiej, że „toleruje na swym terenie terrorystyczne organizacje antysowieckie”!

„Marsz na Moskwę”.

Nowa „sensacja” berlińska o antysowieckich przygotowaniach Anglii.

Grupa wojsna w gabinecie londyńskim, — Wersja o ustnej odpowiedzi Polski na notę sowiecką — „Przed powstaniem w Indjach”.

„Berliner Ztg. Am Mittag” zamieszcza korespondencję z Londynu podpisaną pseudonimem „Tawy”. Autor korespondencji omawia prowadzone rzekomo w Londynie w nieobecności Chamberlina rokowania w sprawie najbliższych kroków antysowieckich. W rokowaniach tych brać mają również udział nieoficjalnie niemieckie osobistości. — Zwolennikami akcji przeciw Sowiетom w gabinecie angielskim — pisze „B. Z.” — są: Churchill, lord Birkenhead, Joyuson, Hills i minister kolonji Amery. Plany tej grupy są najmniej niebezpieczne, ponieważ myśl jakiegokolwiek czynnego poparcia planów ekspedycji w rodzaju Kolczaka, lub Denikina, nie może liczyć na powodzenie u społeczeństwa angielskiego.

Pogłoski o pogłębianiu dna cieśniny duńskiej dla wielkich okrętów wojennych, o pracach nad zamianą wyspy Oesel na bazę operacyjną dla floty wojennej i t. p., nie posiadają bezpośredniego znaczenia.

Plan nakłonienia szeregu państw do zerwania z Rosją, nie może liczyć na powodzenie.

Polska — czytamy dalej — tylko pozornie nie odpowiedziała na ostatnią notę sowiecką, w rzeczywistości udzieliła Polsce za pośrednictwem swego posła w Moskwie odpowiedzi ustnej, stwierdzającej, że ton noty sowieckiej był niesłychany, dlatego uniknięto lepiej odpowiedzi pisemnej i powtórzenia tego tonu. — Zmuszałoby to Polskę do zerwania ze swjej strony stosunków z Rosją.

Pogłoski o przygotowaniach angielskich spowodowały w „Foreign Office” — pisze dziennik — do oświadczenia za pośrednictwem posła francuskiego w Moskwie, że powyższe pogłoski nie zostały spowodowane przez Anglię. Angielski urząd spraw zagranicznych ma nadzieję, że wdrożenie bojkotu finansowego Rosji rzuci Sowiety na kolana. Na tę politykę zgadza się cała Anglja, nawet związki zawodowe.

W samym angielskim ministerstwie spraw zagranicznych — pisze dalej „B. Z.” — istnieje jednak grupa, której przewodzi stały sekretarz stanu sir William Tyrrell. Jest to grupa katolików, która posiada stosunki z wszystkimi związkami katolickimi, rozwijającymi intensywną propagandę przeciw Sowiетom. Tyrrell rokuje także z rosyjskimi emigrantami. Do jego zaufanych należy Poljakow, piszący, jako „Augur”, żyd rosyjski, dyplomatyczny korespondent „Timesu” i współpracownik „Forenigthly Review”. Brat Poljakowa finansista, przebywający w Paryżu, utrzymuje ściśle stosunki z Poincarem.

Najruchliwszym z emigrantów jest Bablin. Ostatnio niemiecki przemysłowiec Leonard Rechberg, będąc w Londynie, odbył szereg konferencji, z politykami angielskimi. We czwartek został on przyjęty poraz pierwszy przez Tyrrela, i odbył z nim godzinną rozmowę. W Londynie wiadomo jest, że niebawem sowiecka propaganda w Indjach zacznie wydawać owoce. Przygotowania wojskowe do stłumienia ewentualnego powstania, są w przygotowaniu. Londyn zdaje sobie sprawę, że rok 1928 będzie rokiem wojny, lecz wylania się pytanie, czy po wznieceniu powstania hinduskiego należy czekać, czy od razu maszerować na Moskwę.

(Podajemy tę „sensację berlińską” z obowiązku dziennikarskiego i jako charakterystyczny przyczynek do całej kampanji niemieckiej propagandy, która — salwując pozory — zmierza jednak do wywołania nastroju nerwowo wojennego w Europie. Równocześnie propaganda ta idzie na rękę Moskwie, insynuując różnym sferom angielskim przygotowania do wojny z Rosją. — Red.).

Z tygodnia.

Akademja ku czci J. Słowackiego.

W ubiegłą niedzielę, 26 czerwca, w teatrze „Palace” o

godzinie 2-iej po południu rozpoczął akademie chór Seminarjum Nauczycielskiego odśpiewaniem specjalnie skomponowanej pieśni ku czci Wieszczki Juljusza Słowackiego.

Z kolei p. profesor Czarniecki wygłosił krótki odczyt, lecz nadzwyczaj bogaty treścią, to też zebrana na sali publiczność darzyła dziękczynnymi oklaskami prelegenta. Następnie chór Gimnazjum Żeńskiego pod kierownictwem profesora śpiewu p. Sobierajskiego odśpiewał kilka pieśni i piosenek bardzo miłych.

Przy końcu powtórnie chór Seminarjum wypełnił część koncertową śpiewem chóru mieszanego pod kierownictwem p. profesora Chmielewskiego.

Przed rozłączeniem się publiczności, wśród której brak było przedstawicieli władzy i wojska, p. profesor Kolendo wyznał, że Akademia zorganizowana została przez Samorząd Miejski i nauczycielstwo, przytem program całkowicie nie został wyczerpany, lecz nie z winy organizatorów. Pomimo iż wejście na akademie było bezpłatne, teatr nie był wypełniony publicznością, co świadczy o słabym kultywie Białostoczan dla Króla-Ducha Słowackiego, prochy którego zostają złożone na Wawelu.

WRĘCZENIE MATUR, NAGROD I ŻETONÓW PAMIĄTKOWYCH.

W dniu 26 b. m. w przepelnionej po brzegi Sali Reprezentacyjnej Gimn. im. Króla Zygmunta Augusta odbyło się uroczyste wydanie matur uczernicom i uczniom Białostockich Gimnazjów Państwowych w obecności Kuratora Okręgu Szkolnego, p. Zygmunta Gasiorowskiego i innych przedstawicieli szkolnictwa.

Przy stole prezydjalnym zasiadł p. Kurator, mając obok siebie naczelników wydziałów kuratorjum p. p.: dra St. Władę i B. Trepkę oraz przełożoną p. Z. Kossowską i ks. Dyrektora Halke. Nieco dalej zajęli miejsca cały personel nauczycielski jak również maturzyści i maturzystki.

Przełożona i Dyrektor kolejno przemawiali do swych wychowanków, poczem zabrał głos p. Kurator Okręgu Szkolnego, który dziękował szkołom za pracę i złożył życzenia maturzystom.

Następnie p. Kurator kolejno wręczał matury uczniom i uczniom.

Imieniem grona rodzicielskiego Gimn. Męskiego przemawiał p. Głotz, a Gimnazjum Żeńskiego p. Hermanowski, dziękując szkołom i wychowawcom za troskliwą opiekę, jaką doznawali w murach szkolnych, w ciągu szeregu lat, ich dzieci.

Na zakończenie przemówili jeden z wychowanków i jedna z wychowawek.

Po zakończeniu uroczystości wydania matur p. Kurator na dziedzińcu Gimnazjum wydał nagrody drużynom, odznaczonym podczas międzyszkolnych zawodów sportowych z ubiegłej niedzieli.

Wreszcie p. Nacz. dr. St. Wład w zastępstwie Prezesa Komitetu Powiatowego L.O.P.P. wicewojewody p. Z. Skrzyńskiego wręczył pamiątkowe żetony i nagrody uczniom, odznaczonym na Wystawie Modeli Lotniczych, zorganizowanej przez tut. Komitet Powiatowy L.O.P.P.

UDEKOROWANIE KRZYŻEM ZASŁUGI p.p. NADKOM. WOJTOWICZA I ST. PRZOD. PIERSO.

Dnia 27-go czerwca rb. o godz. 10-iej rano na placu przed Województwem odbyło się uroczyste udekorowanie srebrym Krzyżem Zasługi pp. nadkomisarza Wojtowicza i starszego przodownika Pierso.

Na uroczystości byli obecni pp.: Wice-Wojewoda Skrzyński Komendant Wojewódzki podinspektor Charlemagne, Naczelnik Bezpieczeństwa Publicznego Kwiatkowski, Komendant Powiatowy Skalski oraz wyżsi funkcjonariusze Wydziału Śledczego i Kierownicy Podkomisaratów z aspirantem Świerzczem na czele przy asyście Rezerwy Policji pod dowództwem aspiranta Jurczaka.

Po przybyciu p. Wice-Wojewody, Rezerwa sprezentowała broń. P. Wicewojewoda przyjął raport służbowy od komendanta Rezerwy aspiranta Jurczaka, poczem wygłosił mowę patriotyczną z wyjaśnieniem znaczenia Krzyża Zasługi na polu bezpieczeństwa, kładąc nacisk na położone zasługi i znaczenie otrzymanego oficerskiego Krzyża Zasługi przez niższego funkcyj-

jusza—starszego przodownika Pierso, który pierwszy w Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał tak wysoką odznakę.

Po udekorowaniu pp. nadkomisarza Wojtowicza i starszego przodownika Pierso i doreczeniu im dekretów, Rezerwa przedelflowała przed Panem Wicewojewodą i udekorowanymi.

Z prasy białostockiej.

Kłopoty podatkowe

Pod takim tytułem pisze „Dz. Biał.” w Nrze swym od 28. VI. r. b.:

„Na podania niektórych płatników, by ostatnio wymierzony podatek przemysłowy rozłożono im na kilka rat, gdyż nie mogą odrazu zapłacić takowego, Urząd Skarbowy nadesłał odpowiedź, w której wskazuje na to, że terminy płatności podatku zostały ogłoszone plakatami.

Taka odpowiedź Urzędu jest niezrozumiała ponieważ Urząd Skarbowy uprawniony jest do rozkładania podatku na raty.

Mógł więc Urząd w poszczególnych wypadkach przychylić się do prośby płatnika, lub też odmówić rozłożenia podatku na raty, a nie udzielać odpowiedzi, która właściwie żadną odpowiedzią nie jest.”

Co się dzieje na Placu Wolności...

Tutejszy „Il. Tyg. Kresowy” (№ 5) podaje:

„Od zasługującego ze wszech miar na zaufanie obywatela naszego miasta dowiadujemy się o ohydnych i wprost praktykach, jakie mają miejsce na Placu Wolności, przy ulicy Sienkiewicza. Mianowicie na placu tym w dniach ostatnich opróżniono kilka beczek asenizacyjnych taboru miejskiego. Jaki zapach wskutek tego zapanował na placu i w okolicy—zupełnie łatwo zrozumieć.

Pozatem wogóle na placu tym robi każdy to, co tylko chce, bez przeszkód z niczyjej strony.

Zapytujemy: czy po to jest Plac Wolności, by każdy czynił na nim co wolno i nie wolno według swobodnej woli?

„Czy tak należy dbać o stan zdrowotny naszego miasta?”

SPRAWY MIEJSKIE.

„Obrońcy policji naszej”.

Na posiedzeniu radców miasta w ub. czwartek (23.VI.1927) radny p. Jalyński rzucił pod adresem naszej policji zarzut, iż:

— „Policja niesprawnie pracuje i zezwala, by w niedziele sprzedawano w sklepach z tylnych wejść...”

W obronie naszej policji stanęli radni pp. Lifszyc i Flomenbaum. P. Flomenbaum—według słów sprawozdawcy „Dz. Biał.” — „nawet bardzo się przejął zarzutem radnego Jalyńskiego pod adresem policji i domagał się zapisania do protokołu, że r. Jalyński powiedział, że policja w Białymstoku źle pracuje”...

Nie wiemy—czy zapisany do protokołu został bezpodstawny zarzut p. Jalyńskiego, czy też nie. Nie wiemy również, czy w obronie naszej policji—oprócz pp. Lifszyc i Flomenbaum—stanie ktokolwiek inny jeszcze... Natomiast podkreślić możemy, iż policja nasza ma obrońców w osobach radnych pp. Lifszyc i Flomenbaum, w szczególności zaś ostatniego, który „nawet bardzo się przejmuje” zarzutami pod adresem policji naszej rzucanymi.

POGŁOSKA.

Ze sfer, zbliżonych do Rady Miejskiej, prasa białostocka dowiaduje się, że rozwiązanie Rady Miejskiej w Białymstoku nastąpi w ciągu bieżącego lipca.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

Uroczysty bankiet białostockiego Żyd. Pen-Klubu ku czci artystów europejskich w traktjerni IV kategorii.

Do Białegostoku zawitali na kilka występów gościnnych znani artyści żydowscy p. Ben-Cwi Baratow i p. Lidja Potocka. Jeżeli wziąć pod uwagę, iż artyści ci przed oligarchją bol-

szewicka występowała wyłącznie na scenach rosyjskich (p. Baratów — w moskiewskim teatrze Stanisławskiego, p. Potocka zaś w Piotrogrodzkim teatrze (Niezłobina) — obecnie zaś przeszli na scenę żydowską — to łatwo zrozumieć, iż przyjazd ich na występy gościnne do Białegostoku stanowi pewnego rodzaju sensację w życiu kulturalnym tutejszego społeczeństwa żydowskiego.

Występy znanych artystów w teatrze „Palace” przechodzą przy wypełnionej po brzegi przez publiczność sali.

We wtorek dn. 27 ub. m. tutejszy „Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich” podejmował znanych artystów bankietem.

Pozwalamy sobie zastanowić się szczegółowo na organizacji i przebiegu tej uroczystości, aby wysnuć z tego odpowiednia wnioski o kulturalnym poziomie, estetyce i dobrym tonie towarzyskim naszych miejscowych „literaciarzy”.

Znanym artystom o europejskiej sławie „literaciarze” białostocki urządili bankiet nie w pierwszorzędnej restauracji, jakby to należało, lecz w **brudnej jadalni IV kategorii** Mojszy Rubinsztejna przy paskudnej i brudnej ulicy Brąskiej.

Na bankiet zjawili się 38 osób: przedstawiciele tutejszej prasy żydowskiej z członkami swych rodzin, Dyrekcja teatru „Palace” w osobach p.p. Hermana, Kramarza i Skarbnika, znany artysta żydowski z Wilna p. Morewski, białostocki artysta p. Grynhaus, p. Margolis, p. Chmielnik, p. Zabludowski, m.elle Kaplan, m. me Szejnsapir, p. Tizanowicz (główny organizator tego, za przeproszeniem, „bankietu”) p. dr. Szacki, ponad 10 „literaciarzy”, no i — ma się rozumieć — główni winowajcy uroczystości — p. Lidja Potocka ze swoim mężem, i p. Baratów z całym zespołem.

Bankiet rozpoczął się po północy.

Ponieważ w jadalni Rubinsztejna zabrakło mebli — gości rozmieścili się gdzie, kto i na czym mógł: kto na krzeselku, kto na taburetkę, a kto — **na kuchennej ławce, przykrytej kuchenną ścierką.**

Przeszła prawie godzina, dopóki wszyscy się rozlokowali i rozmieścili.

Nareszcie, gościom podana była pierwsza potrawa — podług menu — śledź. Śledź bez żadnego garniru, bez żadnego sosu, bez żadnej przypraw, wprost z beczki. Smakolek ten był przytem tak grubo pokrajany, że jeżeli kto brał widelcem kawałek przy ogniu, to ciągnął razem głowę.

Ponieważ nakrycie było okropne, goście jedli śledzia jak kto mógł i umiał: kto widelcem, kto nożem, a kto — prosto zapalką oskrobana.

Po śledziu wybrany został „toastmistrz”, który zaproponował chętnym zabierać głos.

Pierwszy „toast” wygłosił red. Szejnsapir, który, siedząc wygodnie na krzeselku, przemówił do gości głosem tubalnym:

„Piję zdrowie tych, którzy chcieliby pić, lecz nie mogą!”

Niewiadomo, kogo miał na myśli p. Szejnsapir: czy obecnych na bankiecie gości, czy też jakich bądź chorych wenerycznie, którym lekarze wzbronili używanie napoi wysokich.

Po „toaście” p. Szejnsapira rozpoczęła się biesiada o talentach, teatrze i sztuce pięknej.

Ponieważ jadalnia IV kategorii Rubinsztejna kelnerów nie posiada, a obsługiwał gości sam p. Rubinsztejn, przeto **rozmowa o sztuce pięknej przy śledziu** trwała przeszło godzinę.

Następnie na stole zjawiała się salátka, w ilości bardzo szczupłej (pięć talerzy na 38 osób).

I znów rozpoczęły się doniośle rozmowy o wysokich materjach.

Dalsze menu stanowiły kawałeczki mięsa i coś słodkiego.

W lokalu jadalni było nie do zniesienia duszno. Nieosiągnięto wcale tego kontaktu, o którym marzyli organizatorzy bankietu, zapraszając znanych artystów na kiepską ucztę do traktjerni ostatniej rangi.

Przybyli na uroczystość „literaciarze” rozsiedli się przy stole, nawet bez przywitania i przedstawienia się znanym artystom.

Bankiet skończył się o godz. 4-ej po północy.

Możemy sobie łatwo wyobrazić jakie świetne wrażenie

pozostawił ten bankiet na znanych artystach, przyzwyczajonych do **innych przyjęć w innych i odpowiednich miejscach.**

Gdyby znanych artystów tych zaprosili do brudnej traktjerni IV kategorii i w ten sposób częstowali ich jacyś doróżkarze i furmani, byłoby to jeszcze zrozumiałe, lecz od p.p. „literaciarzy” białostockich p. Baratów i p. Potocka takiego przyjęcia arcy-towarzystwa, widocznie, nie spodziewali się...

Chcesz poczęstować ludzi, tembardziej ludzi znanych — częstuj ich w odpowiedni sposób i w odpowiednim miejscu. Niemasz środków na poczęstunek — nie zapraszaj ich wcale, nie narażaj siebie na pośmiewisko i nie stawiaj szanownych gości w przykre położenie, które można sformułować w słowach: „półknąć — nieprzyjemnie, wypluć — niegrzecznie”...

NOWY ZARZĄD BIAŁOSTOCKIEGO „ZWIĄZKU LITERATÓW I DZIENNIKARZY ŻYDOWSKICH”

W tych dniach odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków tutejszego Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. Wybrany został nowy zarząd w osobach: p. p. Pejsacha Kaplana, redaktora „Dos Naje Lebn” (Przes), p. Wysockiego (vice-prezes), p. Albeka (skarbnik) i p. Trzaniowicza (sekretarz).

Mamy nadzieję, że nowy prezes Związku p. Kaplan bacznie śledzić będzie, aby przyjęcia, bankiety i rozmaite uroczystości, urządzone przez Związek, nie nosiłyby w przyszłości charakteru — takiego **mauvais-tonu**, jakim był nacechowany opisany wyżej bankiet ku czci artystów [p. Baratowa i L. Potockiej, zorganizowany nieumiejętnie przez nieodpowiednich członków Związku i „literaciarzy” w warunkach swych nie wliczających ponad śledzia i knajpę IV kategorii].

KRONIKA.

— Prezes Rady Miejskiej zakomunikował p. Fr. Godyńskiemu, że wobec wybrania go na ławnika utracił on mandat radnego. Na jego miejsce wchodzi jako radny p. Kościa.

— We wtorek, dn. 28 czerwca r. b. rozpoczął urlop wypoczynkowy dyrektor białostockiego oddziału Banku Polskiego p. Wysocki, zastępując go vice-dyrektor p. Polizeniusz.

— Nowy Zarząd Czerwonego Krzyża w celu rozszerzenia działalności swego szpitala wyłonił komisję lekarską w składzie p.p.: dra Alchimowicza, dra Siemaszko i dra Kozubowskiego.

Komisja ma dokonać oględzin na miejscu gmachu i urządzenia szpitalnego. Wnioski swoje komisja złoży zarządowi.

Projektuje się oprócz funkcjonującego oddziału chirurgicznego wprowadzić dział ginekologiczny i inne, oraz urządzić dział dla chorób wewnętrznych. Będą również przyjmowani na leczenie urzędnicy państwowi na specjalnych warunkach.

— Miejscowe oddziały Stow. Urzędników Państwowych w Białymstoku i Wolkowsku powzięły na nadzwyczajnych walnych zebraniach uchwały co do katagorycznego żądania poprawy bytu pracowników państwowych.

Uchwały te zostały złożone na ręce p. Wojewody, a odpisy przesłane wiceprezesowi Rady Ministrów p. Bartłowi.

— Na ostatnim posiedzeniu Magistratu uchwalono przebudować budynek przy ul. Lipowej na ochronę dla dzieci stosownie do kosztorysu Wydziału Technicznego.

— W białostockim przemyśle włókienniczym jest obecnie tak marna koniunktura, że nasi przemysłowcy, mając do swej dyspozycji w Banku Polskim kredyt w wysokości 1.000.000 zł., wykorzystują zaledwie **połowę** tej sumy.

— Starostwo Białostockie upowazniło w dalszym ciągu 263 policjantów do doraźnego wymierzania kar. Razem więc uprawnienia takie posiada 310 policjantów na terenie miasta i powiatu.

— Kurs końcowy rysunków i robot dla nauczycieli czynnych a niewykwalifikowanych z braku kandydatów został zlikwidowany.

— W dniu 26 b. m. około godz. 7 obok stacji kolejowej Krynki na przejeździe do wsi Ziebrzy nieznani sprawcy położyli na szynach kolejowych w celach wykolejenia pociągu kamień wagi około 60 kg. który jednak w porę został usunięty.

— Działwa wszystkich szkół powszechnych pod nadzorem swych wychowawców wzięła udział w uroczystym nabożeństwie, które

odbyło się w dniu 28 ub. m. w kościele farnym, a odprawione zostało przez ks. dziekana Chodykę. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Seewald. Jako przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego był obecny p. M. Jurecki.

Zapisy do szkół powszechnych dzieci w wieku od 7 do 14 lat w czasie od 23—25 b. m. wykazały, że zapisało się 4500 dzieci na terenie Białegostoku. Tak wielka ilość dzieci wymaga ze strony Magistratu, wysiłku celem dostarczenia nowych odp. lokali szkolnych.

Dnia 27 b. m. unieruchomiona została fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Paulanckiego i Lusternika (Rynek Kościuszki 13) z następujących powodów: 8 b. m. robotnicy zażądali od właściciela 25 proc. podwyżki, na co nie zgodzili się właściciele, proponując pracę akordową i wyznaczając na 25 b. m. termin przyjęcia tej propozycji, przyczem zaznaczyli, że w razie nieprzyjęcia propozycji zostaną zwolnieni. Dnia 27 b. m. wobec niezaakceptowania warunków fabrykanta fabryka została zamknięta. Bez pracy pozostało 45 robotników. Tegoż dnia w fabryce żelaznej Gotliba (ul. Łkowa 2) zastrajkowało 34 metalowców, żądając 25 proc. podwyżki.

FELJETONIK.

Saison morte.

Minał czerwiec, i na zmianę mu przyszedł lipiec...

Nastal martwy sezon, czyli — „czasy ogórkowe”. (NB. Ogórek kosztuje na targu 50-60 groszy, u Mandelbauma — 1 złoty). Białystok nawpół opustoszał.

Jedni siedzą na letniskach, drudzy powyjeżdżali do rozmaitych Druskienik, Truskawic, Krynek, Sopotów i Supraśli; innych poniosło jeszcze dalej — do Monte Carlo, i do Nizy, i do innej zagranicy.

Szanowny prezes Rady Miejskiej p. Filipowicz do Zakopanego jeszcze nie wyjechał i nudzi się w Białymstoku. Dotąd pozostaje również w mieście p. Szymański i inni władarze miasta. Ale Karol Donnerwetter już wyjechał do Nauheimu, Jankiel Pejsachowicz do Sopotów, a Maciej Bieda do szpitalu gruźliczego...

Miasto opustoszało.

Jest nudno, bardzo nudno.

Cale miasto się remontuje.

Widocznie w oczekiwaniu wizyty p. ministra Składkowskiego bieli się parkany, wapnem polewa się rynsztoki, doprowadza się do porządku frontory domów.

Wiszą na drabinach malatze, i smarują pendzlami mury, polewając przytem wapnem i farbą przechodniów i ich powiśnięte garnitury.

Dozorcy domowi i jakieś rozczochrane baby polewają chłodniki i jezdnie. Dozorcy leją wodę z kiszek gumowych, rozczochrane baby zaś — z polewaczek.

Obficie polewają trotuary, przechodniów, ich nowe lakierki i wogóle ubrania...

Walęsają się po mieście psy bezdomne z wysuniętymi ozorami i panowie sanitariusze.

Miasto się czyści i higienizuje. Na Placu Wolności panowie z magistrackiego obozu asenizacyjnego wypróżniają wonną zawartość swych beczek...

W ogrodzie miejskim kwitnie jasmín i róży.

Na ławczkach siedzą bezrobotni i nieponie i wchlaniają w siebie woń białych i purpurowych róż.

— „Jakie piękne, jakie świeże były róże”!

Truskawkami i bananem pachną w ogrodzie miejskim kremowe kwiaty jasmínu. A na ulicach — kurz, i smród, i wzięwy rzeki Białej i inne „perfumy ulic białostockich” — „odeur defendue”, jak nazywa tą specyficzną woń Maurice Decobra.

Cicho jest w Radzie Miejskiej. Cicho w „Marpe” białostockim: inżynier Neumark zajęty jest swym nowym lokalem i reprezentacją Forda, p. Mielnički zaś wyjechał gdzieś na odpoczynek.

Anemicznie — rozlażle jest w B.O.S.O. Jeszcze istnieje ko-

miniarka, sterczy już „spinalnia”, ale brak jeszcze sprawozdania rocznego i nie było jeszcze walnego zgromadzenia dorocznego.

Jakieś zupełnie bezbarwne dni przeżywają organizacje i instytucje społeczne w Białymstoku.

Nikt nie hałasuje, nikt nie awanturuje się na forum społecznym białostockim.

Jakaś prostracja ogarnęła życie społeczne.

Marna konjunktura w przemyśle białostockim.

Okropna biednica w prasie miejscowej.

P. Prylukier dotąd jeszcze nie może „otworzyć” „Rozkoszy”. Cyk Staniewskich zwinął swe bagaży i wyniósł się do innego miasta. Dają swe ostatnie przedstawienia w „Palace” znani artyści żydowscy — p. Baratow i Lidja Potocka.

Gorąca. Nudno. Kurz i smród.

I wszyscy są jak lunatycy, jak somnambule.

Saison mort!

Monoki.

Z wędrowek urzędowych po wsiach powiatu Białostockiego.

Po otrzymaniu polecenia od swej władzy, udałem się dnia 7 czerwca r. b. pociągiem do Osowca w towarzystwie pomocnika t. j. dezynfektora, celem obejrzenia studzien w wsiach gminy Goniądz.

Po przybyciu do Osowca, skorzystaliśmy z wiejskiej furmanki i za cenę 1 złotego od osoby odwiezieni zostaliśmy do Goniądza. Po drodze od towarzyszącego nam w podróży księdza dowiedzieliśmy się kilka szczegółów zabójstwa posła rosyjskiego Wojkowa, gdyż właśnie ksiądz był świadkiem zajścia na dworcu głównym podczas swego odjazdu z Warszawy. Przejazd z Osowca do Goniądza trwał przeszło 30 minut, i po wysadzeniu księdza przed plebanją, furman odwiózł nas przed budynek Posterunku Policyjnego, gdzie złożyliśmy nasz bagaż, zawierający środki dezynfekcyjne i naczynia dla pobrania prób wody. Na Posterunku, w zastępstwie nieobecnego st. przodownika, dał mi objaśnienia, jak najlepiej objechać kolejno wsie, dyżurny posterunkowy. Następnie udałem się do Urzędu gminnego, lecz z powodu nieobecności sekretarza, który przebywał w Białymstoku, zmuszony byłem udać się do Magistratu i tu po krótkich formalnościach obiecano mi przysłać dnia następnego konie. Wreszcie udałem się na spoczynek do t. z. „hotelu” Goniądzkiego, gdzie zjadłem kolację i otrzymałem dla spania za cenę 2 złot. pokój z czystą pościelową bielizną przytem urządzenie, poza światłem, zupełnie odpowiadało pokojowi hotelu Warszawskiego. Dnia następnego punktualnie przybył wieśniak z końmi. Po śniadaniu i zwiedzeniu kościoła, jako zabytku miasteczka, w którym właśnie mszę odprawiał nasz wczorajszy gość podróży ks. proboszcz z okolic Warszawy, a przybyły w goście do księdza w Goniądzu, zwiedziłem następnie rzeźnię miejską za miastem, która całkiem przyzwyczajona jak na miasteczko jest urządzona. Wreszcie po krótkiej konferencji z sekretarzem Magistratu, który podał mi krótkie zestawienia dowiedziałem się, że Goniądz posiada 1 szkołę powszechną, i szkołę hebrajską i 1 szkołę ludową żydowską i Straż Ogniową. Ludności w Goniądzu jest 3.348, z tego żydów 36%. Rolników 1603, rzemieślników 792, handlarzy 456 i robotników 437. Katolików w Goniądzu jest 2129, mojżeszowego wyznania 1206 i prawosławnych 13. Oprócz tego w Goniądzu są oddziały towarzystw przysposobienia wojskowego jak strzelcy, harcerze i inni. Po załatwieniu formalności z Urzędem gminnym co do przydziału furmanek we wsiach, wyjechałem w asyście funkcjonariusza policji i mego pomocnika na objazd wsi. We wsiach, jak w różnych miastach państwa, są różni ludzie i różne porządki. Jedna wioska od drugiej, choć w jednej gminie, tak się nieraz różni od siebie jak Państwo od Państwa. Jako urzędnik sanitarny miałem za zadanie obejrzenie studzien i stwierdzenie stanu zdrowotnego wody z tych studzien. Przy mych czynnościach naogół dość przykrych, gdyż gorsze studnie były bezwzględnie dezynfekowane, spotykałem dość częstą opozycję wieśniaków i z trudem udawało mi się przekonać ich, że czynność tą dokonywaną jest dla ich zdrowia. Wszędzie można było słyszeć we wsiach biedniejszych, że „nasi dziadowie i pradziadowie pili tę wodę i byli zdrowi to i my będziemy zdrowi”. Rozumie

się, że z pomocą szedł mi zawsze funkcjonariusz policji znający swych „poddanych” jak lepiej nie trzeba, jak również i sołtys mający swój szacunek, to też do większych ekscesów nie dochodziło. Rzeczywiście studzien dobrych stwierdzić można było mało i to w bogatszych wioskach, a są to przeważnie płytkie doły wykopane obok zabudowań jak obora lub chlew. W czasie pełnienia moich czynności zaobserwowałem, iż dzisiejszy wieśniak nie jest już tym niewolniczym chłopem z czasów przedwojennych. Spoglądający trochę z „podejrzliwością” na przedstawicieli władzy, jest jednak w stosunku do nich śmiały i wyczuć można iż czuje się obywatelem, we własnym Kraju. Rzadko już gdzie, za wyrządzoną przysługę chłop całuje ręce pana z miasta, co tak na porządku dziennym, czynił przed wojną. A jeśli, to jeszcze robią to starcy, gdyż młodsza generacja, a szczególnie dzieci szkolne zachowują się wobec obcych z całą godnością, co jest zasługą zapewne nauczycielstwa. Gorzej jest z pojęciem o higienie i lecznictwie. Spotkałem w czasie mego objazdu żonę sołtysa skarżącą się na męża, iż ten obciął dziecku „Koltun”, gdyż dzieciak ten teraz choruje, a w rzeczywistości dzieciak jest skrofuliczny i chorowity. Drugiemu dziecku chorych włosów nie chce obciąć twierdząc, że będzie również chorowało. Na poważniejsze choroby nie zwracają uwagi, traktując je z lekceważeniem.

W jednej wiosce zastałem kobietę w stanie bardzo ciężkim po odbytych porodzie, który jak zawsze, przyjęła „babka”. Kobięcie tej przed moim przybyciem dało wódki z piotunem, gdyż skarżyła się na „brzuch”, a w rezultacie było to najprawdopodobniej zakażenie połogowe—przy ledwo wyczuwalnym pulsie temperatura 40. Z trudem udało mi się przekonać, że stan chorej jest ciężki i że trzeba natychmiast wezwać lekarza.

Dziwny też jest pogląd wieśniaków na działaczy politycznych. Otóż w czasie mej podróży z jednej wioski do drugiej furmani wpadali w chęć wynętrzenia się ze swych trosk i z toku rozmów dowiedziałem się, że na wsi chłopcy zupełnie stracili zaufanie do „sekretarzy”, z różnych stronnictw politycznych, gdyż poza wzięciem 20 złotych za pisanie podania, żadnego wyniku niema. Również chłopcy rzadko korzystają ze zbiorowego osobistego udania się ze skargą do władz w mieście, po za sądem, gdyż taka podróż kosztuje każdego kilkadziesiąt złotych a na taki wydatek dziś wieśniak nie może sobie pozwolić. Przychodziło mi się posilać u wieśniaków z braku jakichkolwiek jadalni i tu przyznać trzeba, że za swój towar t. j. za produkty jak: mleko, jaja i chleb żądają należnej zapłaty i zupełnie słusznie, a przed wojną za nic w świecie od „władzy” by nie wzięli grosza, bojąc się jak ognia i nienawidząc ją, gdy teraz wyczuwa się stosunek przyjacielski. W niektórych wioskach bogatszych otrzymywaliśmy zaproszenia na spożycie posiłku przy ogromnej uprzejmości gospodarza. Ze względów służbowych skorzystać nie mogliśmy, lecz przekonałem się, że polska gościnność ma starodawny zwyczaj i nadal istnieje na wsiach tradycja „czem chata bogata tem i rada”.

S. H-ch.

Widowiska.

ŻYWA MASKA.

Kino „Apollo”.

Kino „Apollo” wyświetla na swym srebrnym ekranie dramat cierpienia i miłości p. t. „Żywa maska”. Scenariusz tego filmu opracowany jest podług znakomitej sztuki Pirandella — „Henryk IV”.

Role główne odtwarzają: Conrad Veidt i Agnes Esterhazy. Podajemy streszczenie tego ciekawego filmu.

Hrabia di Favari, magnat włoski, lubuje się w maskaradach historycznych, urządzanych z niezwykłym przepychem. Szczególnie kocha się w postaci cesarza Henryka IV, na którego część urządza pewnego dnia wspaniałą kawałkę w strojach historycznych. Biorą w niej udział sproszczeni przez hrabiego znajomi i sąsiedzi okoliczni, a między nimi piękna hrabina di Spina, w której zakochany jest hr. Favari. Ale między zebranymi jest również baron Belcredi, człowiek bez skrupułów, zakochany do szaleństwa w pięknej pani. Sposzreglisy, że piękna kobieta darzy względami rywala, baron postanawia za wszelką cenę się go pozbyć. W pewnej chwili drga swą szpadą konia jadącego hrabiego Favari. Koń ponosi jeźdźca. Hra-

bia pada i uderza głową o kamień, a gdy wraca do przytomności, wydaje mu się, że jest naprawdę Henrykiem IV i że żyje w czasach cesarstwa niemieckiego.

Odtąd wszystkim w zamku pana di Favari poczyna żyć podwójnym życiem. W pokojach dla służby można jeszcze spotkać ludzi, ubranych w zwykłe kostiumy XX wieku, — ale z przestąpieniem ich progów w zamku panoszą się wszędzie prymitywne przepychy wieku XI, wśród którego błądzą ludzie w dziwnych historycznych kostiumach. Ta niesamowita maskarada trwa już lata. Aż pewnego dnia w umyśle obłąkanego, zaszła nagle zmiana—hrabia pojął, że spędził lata w stanie zupełnej nieświadomości, jak gdyby umarły za życia. I wówczas postanawia dalej udawać już cesarza niemieckiego, by się zemścić na człowieku, który spowodował jego nieszczęście. Los mu sprzyja. Hrabina di Spina nie zapomniła o swym adoratorze z przed lat i na oświadczenia barona Belcredi odpowiada stale, że zgodzi mu się oddać swą rękę w tym wypadku jedynie, jeśli okaże się, iż hrabia jest nieuleczalny. Wobec tego hrabina postanowiła udać się wraz ze słynnym psychiatrą do zamku hrabiego. Towarzyszą im w tej wycieczce córka hrabiny wraz z narzeczonym oraz baron Belcredi. „Cesarza” zwiadamiają iż przybyli wysłannicy papieża i hrabia dowiedziawszy się iż między nimi znajduje się nienawistny baron, przyjmuje ich i daje im gościnę w zamku.

Podczas pobytu ich, gdy go poddają obserwacji lekarskiej hrabia z kolei sam również obserwuje swych gości i spostrzeżenie że baron Belcredi żywi nieczne zamiary względem córki hrabiny, prześlizgnął się Marji. Hrabia postanawia nie zwlekać ani chwili więcej i korzystając z tego, że uważany jest za nienormalnego, przeszywa sztyletem swego wroga, który domyśla się prawdy i pada z okrzykiem: „Oddajcie go w ręce sprawiedliwości. On nie jest warjatem!”

Ale zabójstwo dokonane jak gdyby bez powodu, potwierdza tylko zdanie otaczających o obłądzenie hrabiego di Favari. Hrabia nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Tylko jedna hrabina di Spina nieomylnym instynktem kobiety kochającej domyśliła się prawdy. Zostaje ona nazawsze przy boku hrabiego, by swą miłością opromienić jego pełen cierpień żywot.

Express-widmo.

Ludność Danji żyje w niebywałym podnieceniu.

Chodzi bowiem o zbadanie niezwykłego zjawiska, które zaobserwowało setki osób między Naresundby i Badum, w pobliżu Aalborga.

Ponieważ świadkowie są ludźmi ciężkimi i poważnymi, przeto niema powodu przypuszczać, iż opowiadania ich są czcym wymysłem.

Otóż regularnie około północy pojawia się na przestrzeni między Badum a Naresundby uporny pociąg. Pędzi z niezwykłą szybkością, lokomotywa rzuca śrOPY iskier, a okna wagonów są rześcicie oświetlone.

Widzowie oglądający to niezwykłe zjawisko twierdzą, iż zauważyli dokładnie jak pociąg zapadał się pod ziemię.

Huku lokomotywy ani turkotu kół nie słyszeli świadkowie. Nie ulega wątpliwości, iż to dziwne zjawisko jest zbiorową sugestją. Władze duńskie zajęły się zbadaniem tego niezwykłego fenomenu.

RESTAURACJA PRZY HOTELU „RITZ”.

We czwartek dn. 30 ub. m.—po poświęceniu lokalu przez ks. dziekana A. Chodyko—otwarta została restauracja przy hotelu „Ritz”. Restauracja nabyta została od spółki kelnerskiej przez znanych fachowców warszawskich p. p. K. Dąbrowskiego, W. Kowalskiego i F. Sobczyńskiego. Lokal odnowiony do niepoznania; urządzony gustownie bar amerykański. Przygrywa jazz-band orkiestra pod dyr. ulubieńców publiczności, pp. Kwarta i Fidera. Fachowa administracja, wspaniały bufet i kuchnia, pierwszorzędna orkiestra, codzienny danding i uprzejma obsługa — wszystko to jest rękojnią powodzenia tej nowej firmy.

Teatr „PALACE”.

Ostatnie 2 występy

znakomitych o europejskiej sławie artystów żydowskich

BARATOWA i LIDJI POTOCKIEJ.

Dziś, w sobotę 2 lipca

ROMANS

Sztuka w 3 akt. z prologiem i epilogiem Szeldona.

Jutro, w niedzielę 3 lipca —

CENA ŻYCIA

Sztuka w 4 aktach Niemirowicza-Danczenka

Początek o godz. 9-aj włącz.

Biletów — w kasie teatru.

Tantol

MIESIĄC LETNEGO OBUWIA

Tantol

od 1 lipca do 1 sierpnia.

**NAJLEPSZE I MODNYCH FASONÓW
OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIĘCE**
poleca po cenach wyjątkowo zniżonych

skład obuwia WĘGROWSKI Sp. z o. odp.
Sienkiewicza 1, telefon 6-73.

NOWOŚCIĄ SEZONU JEST

nowy wynalazek opatentowanych łożysk w rowerach (system samochodowy) **DURKOPP G.** które nabyć można tylko w firmie:

J. SUD I RYMKIEWICZ BIAŁYSTOK, Ligowa 1,
na warunkach istotnie najmożliwszych.
Reparacje na miejscu.

BIURO „SEKRETARZ”

Sienkiewicza Nr. 4.

Tel. 3-31.

PODANIA. MEMORJALY. STATUTY. TŁUMACZENIA.
ZAKŁADANIE I PROWADZENIE KSIĄG HANDLOWYCH.
FACHOWO. SUMIENNIE. TANIO.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Prowizora Farmacji

M. ZELKINA

Giełdowa 6.

Telefon 629.

Podaje do wiadomości Sz. Klientów że otrzymano świeży transport naftaliny, wód mineralnych i perfumerji, Lux do prania i inne artykuły.

Cukiernia J. LEWINASienkiewicza 24,
telefon 60.

Codziennie **świeże ciastka** własnego wypieku. Śniadania, kolacje.
Sadła mleko. Potrawy jarskie i mleczne. Truskawki w śmietanie i inne
nowalje sezonu.

Cukiernia otwarta od 8-ej rano do g. 12-ej w nocy.

„WARSZAWIANKA”ul. Zamkowa 16
róg BrańskieCodziennie **śniadania, obiady i kolacje z najświetniejszej prowizji.**

Osoby, rodziny których przebywają na letniku, znajdują w „Warszawiance” dobre, smaczne i zdrowe **obiady**, po cenach umiarkowanych, a mianowicie: obiad z 2-ch dań (à la carte) — 1 zł. 80 gr., z 3-ch dań — 2 zł. 25 gr. i z 4-ch dań — 2 zł. 75 gr.

Napoje orzeźwiające. Grzeczna i uprzejma obsługa. Bogaty bufet.

Wspaniała kuchnia pod kierownictwem doświadczonego kulinara.

BUFET-PAWILJON W OGRODZIE MIEJSKIM

pod kierownictwem znanego mistrza kulinarii

PAWŁA SADOWSKIEGO

wydaje codziennie **śniadania, obiady i kolacje** z najświetniejszej prowizji, smacznie uszykowane.

**NOWALJE SEZONU. ZSIADŁE MLEKO. KAWA I HERBATA. LODY.
NAPOJE ORZEŹWIAJĄCE.**

Ceny — umiarkowane.

Bufet otwarty codziennie do g. 10-ej wiecz.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń — czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20